IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 45)**

z dnia 16 marca 2021 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 45)

16 marca 2021 r.

Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, obradująca pod przewodnictwem poseł **Urszuli Pasławskiej (KP)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– rozpatrzenie informacji Najwyższej Izby Kontroli o wynikach szacowania szkód łowieckich w uprawach rolnych oraz wypłacania odszkodowań.

W posiedzeniu udział wzięli: **Edward Siarka** sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, pełnomocnik rządu ds. leśnictwa i łowiectwa wraz ze współpracownikami, **Paweł Trzaskowski** wicedyrektor Departamentu Środowiska Najwyższej Izby Kontroli, **Paweł Lisiak** przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego, łowczy krajowy, **Marek Pudełko** kierownik Wydziału Hodowli, Kynologii Łowieckiej i Sokolnictwa PZŁ, **Paweł Budzyński** prezes Zarządu Stowarzyszenia Agro Exitum.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Bartosz Bąk**, **Bogusława Kram** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Dzień dobry. Otwieram posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Informuję państwa, że posiedzenie zostało zwołane przez marszałek Sejmu na podstawie art. 198j ust. 2 regulaminu Sejmu po zasięgnięciu opinii przewodniczącej Komisji i będzie prowadzone z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej umożliwiających porozumiewanie się na odległość.

Witam bardzo serdecznie pana ministra Edwarda Siarkę, sekretarza stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, pełnomocnika rządu ds. leśnictwa i łowiectwa. Witam pana Pawła Lisiaka, łowczego krajowego. Witam pana Pawła Trzaskowskiego, wicedyrektora Departamentu Środowiska Najwyższej Izby Kontroli. Witam panie i panów posłów.

Przystępujemy do sprawdzenia kworum. Proszę o naciśnięcie dowolnego przycisku w celu stwierdzenia kworum. Bardzo proszę o wyniki.

Głosowało 26 posłów. Stwierdzam kworum. Informuję, że porządek dzienny przewiduje rozpatrzenie informacji Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli szacowania szkód łowieckich w uprawach rolnych oraz wypłacania odszkodowań.

Proszę pana dyrektora Pawła Trzaskowskiego z Najwyższej Izby Kontroli o przedstawienie informacji.

Wicedyrektor Departamentu Środowiska Najwyższej Izby Kontroli Paweł Trzaskowski:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, mam przyjemność przedstawić wyniki kontroli szacowania szkód łowieckich w uprawach rolnych oraz wypłacania odszkodowań. Kontrolą objęliśmy okres od 1 kwietnia 2017 r. do 31 sierpnia 2019 r. Głównym celem kontroli była odpowiedź na pytanie, czy wdrożenie nowego systemu zapewniło rzetelne szacowanie szkód oraz wypłacanie odszkodowań.

Przeprowadzona kontrola szkód łowieckich objęła Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego, 17 kół łowieckich, 11 nadleśnictw, 11 urzędów gmin. Kontrola wykazała, że zmiany wprowadzone ustawami zmieniającymi ustawę – Prawo łowieckie (mam

tu na myśli ustawę z dnia 22 marca 2018 r. o zmianie ustawy – Prawo łowieckie oraz niektórych innych ustaw oraz ustawę z dnia 15 czerwca 2018 r. o zmianie ustawy – Prawo łowieckie oraz niektórych innych ustaw) dotyczące m.in. wskazania gminy jako podmiotu zobowiązanego do przyjmowania wniosków o szacowanie szkód łowieckich, składu komisji szacujących szkody oraz wprowadzenia możliwości odwołań do nadleśniczego, nie zapewniły rzetelnego szacowania szkód oraz terminowego wypłacania odszkodowań.

Rola gmin w praktyce sprowadzała się do przyjmowania wniosków o szacowanie szkód, wyznaczania terminu oględzin lub szacowania ostatecznego oraz informowania stron w tym zakresie. Szacowanie szkód i ustalanie wysokości odszkodowania było wykonywane przez dzierżawców lub zarządców obwodów łowieckich. Poszkodowani i dzierżawcy obwodów korzystali z możliwości odwołania do nadleśniczego częściej niż z obowiązującej do 1 kwietnia 2018 r. możliwości mediacji z udziałem organu gminy. Dzierżawcy i zarządcy obwodów łowieckich, w przeciwieństwie do części kontrolowanych gmin byli przygotowani organizacyjnie oraz wyposażeni w odpowiednie środki techniczne do wykonywania zadań związanych z szacowaniem szkód w uprawach rolnych. W przypadku gmin, które nie dysponowały sprzętem do szacowania szkód i podczas wykonywania tych zadań, wykorzystywano urządzenia dzierżawców lub zarządców obwodów.

W kontrolowanych gminach, po wejściu w życie z dniem 1 kwietnia 2018 r. nowelizacji ustawy – Prawo łowieckie, komórki organizacyjne urzędów gmin odpowiedzialne za realizację zadań związanych z szacowaniem szkód łowieckich wyznaczono na podstawie istniejących regulaminów organizacyjnych, które nie były dostosowane do obowiązujących przepisów prawa. Szacowanie szkód łowieckich było przedmiotem niewielu kontroli przeprowadzonych przez Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego, zarządy okręgowe PZŁ i regionalne dyrekcje Lasów Państwowych. Zarząd Główny PZŁ przeprowadził kontrolę w jednym ośrodku hodowli zwierząt, zarządy okręgowe w 3 spośród 17 kontrolowanych kół łowieckich, a RDLP w 2 nadleśnictwach.

Kontrolowani dzierżawcy i zarządy obwodów łowieckich wywiązywali się z obowiązku szacowania szkód i wypłaty odszkodowań. Tylko jedno z kontrolowanych kół łowieckich nie wywiązało się z tego obowiązku w pięciu przypadkach. Pomimo otrzymania zgłoszeń szkód nie wykonano oględzin i szacowania ostatecznego oraz nie poinformowano poszkodowanych o odmowie wypłaty odszkodowania.

Udział przedstawicieli gmin w szacowaniu szkód sprowadzał się do wykonywania czynności technicznych. W praktyce protokoły oględzin lub szacowania ostatecznego były sporządzane przez przedstawicieli dzierżawców lub zarządców.

Minister środowiska w piśmie z dnia 26 kwietnia 2018 r. do przewodniczącego Zarządu Głównego PZŁ zwrócił się z prośbą, aby dzierżawcy i zarządcy obwodów łowieckich zawierali porozumienia z rolnikami w drodze ugody poza procedurą wskazaną w ustawie – Prawo łowieckie. Wyniki kontroli wykazały, że w 14 spośród 17 kontrolowanych kołach łowieckich ustalano wysokość odszkodowań w drodze ugody. Praktyka taka była stosowana w różnym zakresie. Ugody w kołach łowieckich stanowiły od ponad 3% do 100% spraw, które zakończono wypłatą odszkodowania. Zawierając ugody całkowicie lub częściowo, pomijano procedurę szacowania szkód określoną w ustawie – Prawo łowieckie i w przepisach wykonawczych. W protokołach szacowania ostatecznego nie podawano danych dotyczących m.in. powierzchni uszkodzonej, procentu zniszczenia uprawy, plonu z jednego hektara. Brak wyżej wymienionych danych uniemożliwiał NIK zweryfikowanie uzgodnionej kwoty do wysokości odszkodowania, która przysługiwałaby w przypadku zastosowania przepisów ustawy – Prawo łowieckie i rozporządzeń z 2010 r. i z 2019 r. Tylko w dwóch kołach łowieckich nie ustalono wysokości odszkodowań w drodze ugody, a w jednym kole łowieckim zawarto jedną umowę ugody poprzedzoną szacowaniem na 116 spraw zakończonych wypłatą odszkodowania.

W ośmiu gminach ustalono wysokość odszkodowania w drodze ugody. Wpisana do protokołu uzgodniona kwota odszkodowania ustalona została z pominięciem procedur szacowania szkód określonych w ustawie – Prawo łowieckie i rozporządzeniu ministra środowiska z 8 marca 2010 r. Opisana praktyka polegająca na całkowitym pomijaniu procedury szacowania określonej w ustawie – Prawo łowieckie i w przepisach wykonaw-

czych lub częściowym jej stosowaniu w związku z ustaleniem wysokości odszkodowania w drodze ugody skutkowała brakiem możliwości odniesienia ustalonej przez strony wysokości odszkodowania do wysokości odszkodowania, jaka przysługiwałaby w przypadku zastosowania procedury szacowania.

W kontrolowanych nadleśnictwach nie ustalono wysokości odszkodowań w drodze ugody.

W czterech ośrodkach hodowli zwierząt prowadzonych przez Zarząd Główny PZŁ wysokość odszkodowania w wyniku ugody ustalono w 25 przypadkach, co stanowiło niewiele ponad 1% postępowań zakończonych wypłatą odszkodowania.

Ponadto kontrola wykazała, że wystąpiły przypadki opóźnień wypłat odszkodowań przez dzierżawców i zarządców obwodów łowieckich, które wyniosły od 1 do 192 dni.

NIK pozytywnie oceniła wprowadzenie możliwości składania odwołań od oględzin lub szacowania ostatecznego do nadleśniczych. W 34 sprawach rozstrzygniętych decyzjami nadleśniczych postępowania przeprowadzono zgodnie z obowiązującymi przepisami, powiadamiano strony o terminie oględzin lub szacowania ostatecznego. W trakcie oględzin i szacowania ostatecznego ustalono wszystkie wymagane elementy określone w art. 46a ust. 1 ustawy – Prawo łowieckie, w tym m.in. gatunek zwierzyny, która wyrządziła szkodę, rodzaj oraz stan i jakość uprawy, powierzchnię całej uprawy, szacunkową powierzchnię uszkodzonej uprawy, szacunkowy procent zniszczenia uprawy na uszkodzonej powierzchni. Po zakończeniu oględzin lub szacowania ostatecznego sporządzono protokoły, które zawierały wymagane elementy. Decyzje nadleśniczych o wysokości odszkodowania były wydawane w oparciu o ustalenia zawarte w protokołach szacowania ostatecznego z zachowaniem 14-dniowego terminu określonego w art. 46e ust. 2 ustawy – Prawo łowieckie. W uzasadnieniach decyzji przytoczono ustalenia poczynione w trakcie szacowania ostatecznego.

W związku z omawianymi ustaleniami kontroli Najwyższa Izba Kontroli skierowała do ministra środowiska wniosek o podjęcie działań w celu wprowadzenia do ustawy – Prawo łowieckie sposobu ustalania i dokumentowania wysokości odszkodowania za szkody w uprawach rolnych w przypadku zawierania ugody cywilnoprawnej. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Bardzo dziękuję za informację.

Proszę pana ministra Edwarda Siarkę o zabranie głosu.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, pełnomocnik rządu ds. leśnictwa i łowiectwa Edward Siarka:

Dziękuję bardzo. Szanowna pani przewodnicząca, materiał, który jest przedmiotem obrad, czyli raport NIK, w pewnym sensie jest materiałem historycznym. Odnosi się bowiem do kwestii, które de facto były przedmiotem analiz i kilkukrotnych zmian w 2018 r., związanych z prawem łowieckim i wypłatą odszkodowań. Wiemy, że propozycja, aby to zadanie przerzucić na gminy, właściwie skończyła się niepowodzeniem. W związku z tym wróciliśmy do rozwiązań, które funkcjonują obecnie, to znaczy, że zadania związane z szacowaniem szkód, jak również wypłatą odszkodowań, są realizowane przez Polski Związek Łowiecki. Wśród uprawnionych do udziału w procesie szacowania szkód zostały też uwzględnione ODR-y.

My przeprowadziliśmy swego rodzaju analizę – co też było przedmiotem posiedzenia – jak ODR-y z tego zadania się wywiązywały. Okazało się, że ODR-y w niewielkim procencie w tym procesie uczestniczą. Jest to zaledwie 1–2% spraw związanych z szacowaniem szkód. Jak państwo wiecie, szacowanie odbywa się jakby w dwóch etapach. Pierwsze etap to oględziny w momencie, kiedy nastąpiła szkoda, a następnie etap drugi – szacowanie ostateczne, na podstawie którego zatwierdzany jest protokół.

W naszym materiale, który też został państwu przedstawiony, ustosunkowaliśmy się do kwestii mocno akcentowanej w raporcie NIK, to znaczy, że większa część protokołów związanych z wypłatą odszkodowania jest wypłacana zgodnie z prawem – trzeba to podkreślić – ale na zasadzie ugody między stronami. W mojej ocenie ta ugoda wcale nie jest niekorzystna z punktu widzenia rolnika. Często bowiem w relacji rolnik i sza-

cujący ugoda pozwala wypłacić odszkodowanie nawet w dużo korzystniejszych relacjach cenowych, w stosunku do wyrządzonej szkody, niż gdybyśmy przeprowadzili normalnie całą procedurę szacowania. To są oczywiście relacje między dzierżawcami a rolnikami. Natomiast z mojej praktyki mogę powiedzieć, że rolnicy w wielu miejscach bardziej sobie cenią, że można dojść do porozumienia w formie ugody w trakcie szacowania szkody niż spierać się o ilość metrów czy powierzchnię areału, który został uszkodzony. Ze strony myśliwych czy Polskiego Związku Łowieckiego ta sytuacja jest bardziej akceptowalna. Lepiej zawrzeć ugodę niż spierać się co do powierzchni, co do wysokości odszkodowania, a następnie powoływać biegłego, iść do sądu itd., bo wtedy z odszkodowania o wartości 600 zł nagle robi się 6000 zł.

Wiemy też z innych materiałów i danych, które państwu przekazywaliśmy, że takich konfliktowych spraw w szacowaniu szkód jest zaledwie ułamek. To nie jest duża sprawa. Jakkolwiek dużym problemem są w tej chwili monokultury, czyli duże powierzchnie zasiewane np. kukurydzą, gdzie wchodzą dziki i potrafią wyrządzić bardzo duże szkody. Mamy takie przypadki kół łowieckich, które płacą za szkody nawet po 200–300 tys. zł. To są już olbrzymie kwoty. Proszę sobie wyobrazić, jak trudno jest wtedy dojść do porozumienia. Tam oczywiście dokonuje się szacowania, w którym oblicza się dokładnie – często nawet przy użyciu dronów – powierzchnię zredukowaną, na podstawie czego wypłaca się odszkodowanie. Jednak, co najważniejsze, w większości dochodzimy, czy też myśliwi dochodzą z rolnikami do pełnego porozumienia. Tylko niewielki ułamek spraw trafia do organu odwoławczego (w tym wypadku są to Lasy Państwowe), a jeśli dalej nie ma porozumienia do kolejnej instancji, czyli do sądu.

Generalnie ten dokument, który dzisiaj omawiamy, przedstawia też bardzo duże zawirowania prawne związane ze zmianą szacowania szkód, która miała miejsce w 2018 r. Ostatecznie wróciliśmy do rozwiązań wcześniejszych, które dają uprawnienie Polskiemu Związkowi Łowieckiemu, kołom łowieckim do przeprowadzenia szacowania szkód.

Przypomnę, że myśliwi w 100% robią to społecznie. Nawet, jeśli przepisy mówią o zgłaszaniu wniosków o wypłatę odszkodowania na piśmie, to często odbywa się to metodą „na telefon", jeżeli są dobre relacje między rolnikami a myśliwymi. Dlatego też bardzo mocno zabiegam jako minister, aby w kołach łowieckich byli miejscowi ludzie. Najwięcej konfliktów mamy wtedy, kiedy dzierżawcą obwodu łowieckiego jest koło, które nie zadbało o to, żeby mieć w swoim gronie odpowiednią liczbę osób mieszkających na tym terenie, ludzi, którzy znają specyfikę tegoż terenu i łatwiej jest im się porozumieć z mieszkańcami. Tam, gdzie członkami kół łowieckich są miejscowi rolnicy, w zasadzie nie ma konfliktów. Robimy wszystko, żeby zachęcać koła, które dzierżawią obwody – a mają przewagę osób, które mieszkają na terenie dużych metropolii, dużych miast – żeby w swoich szeregach mieli też odpowiednią liczbę miejscowych, bo ułatwia to relacje nie tylko w kwestiach gospodarki łowieckiej, lecz także związanych z wypłatami odszkodowań. Te relacje są bardzo ważne, bo nie wszystko da się sformalizować, jak chcielibyśmy – co pokazały nowelizacje ustawy w 2018 r. Często bowiem takie zbiurokratyzowane podejście nie jest akceptowane przez rolników. Dużo lepsze efekty osiągamy i dochodzimy do porozumienia, kiedy operacja związana z szacowaniem odbywa się de facto bez zbędnej biurokracji, w miarę szybko, kiedy szacujący jest dyspozycyjny i nie ma mitręgi urzędniczej. Rolnicy bowiem bardziej na to narzekają niż na wielkość odszkodowania.

Jakkolwiek wielkość odszkodowania to odrębny temat dotyczący wielkopowierzchniowych gospodarstw, gdzie szkody mogą być bardzo duże, zwłaszcza jeżeli są wyrządzane np. przez dziki w uprawach kukurydzy, rzepaku czy ziemniaków. Choć ostatnio okazało się, że bardzo duży problem jest z zającem, na którego de facto nie polujemy. Jednak w tym roku w związku z zakazem polowań zbiorowych zając potrafi wyrządzić bardzo duże szkody na obszarach, gdzie mamy produkcję warzywniczą. W tej chwili taką trudną sytuację mamy pod Krakowem.

Tak więc tutaj spotykają się różne kwestie prawne, różne problemy, które przy okazji pandemii też spowodowały kłopoty – pomijam już kwestię ASF. Niemniej konkludując, uważam, że wypłata odszkodowań jest rzeczywiście dużym problemem. Tak na dobrą sprawę cały czas poszukujemy odpowiedzi, w jaki sposób zasilić ten fundusz odszkodo-

wawczy. Dzisiaj on jest budowany tylko na tej zasadzie, że myśliwy pozyskał zwierzynę, za nią zapłacił (bo musi zapłacić) i z tego tytułu koło łowieckie wypłaca odszkodowanie dla rolnika. To jest jedyne źródło plus składki członkowskie myśliwych, którzy są członkami danego koła łowieckiego. Nie ma dzisiaj innych środków na wypłatę odszkodowania. Oczywiście tam, gdzie mamy gatunki chronione, to wypłaca Skarb Państwa, ale przy gatunkach niechronionych całość szkód wypłacają myśliwi, a kwoty za pozyskanie zwierząt są podstawą odszkodowań i głównym kosztem kół łowieckich z tego tytułu, iż takie zadanie zostało im ustawowo przypisane, mimo że zwierzyna żyjąca w stanie dzikim jest własnością Skarbu Państwa. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Bardzo dziękuję, panie ministrze.

Otwieram dyskusję i jako pierwsza zabiorę głos, dziękując za tę kontrolę, która jest dla nas przyczynkiem do dyskusji. Bo ani rekomendacji, ani wniosków państwo nam tutaj nie przedstawili, pewnie też z racji tego, że dotyczy to historycznych regulacji. Natomiast dziękuję też panu ministrowi za to, że przyznał, iż te regulacje, z którymi mieliśmy do czynienia w ostatnich latach, tak naprawdę nie przyniosły żadnego oczekiwanego efektu i trzeba było wrócić do modelu, który funkcjonował przed 2016 r.

Mam pytanie do pana ministra. Czy ten model szacowania szkód jest docelowy, czy planujecie państwo zmianę? Czy będzie utrzymana fikcja związana z pracownikami ODR-ów? Mam bowiem sygnały, że pracownicy ODR praktycznie nie biorą udziału w szacowaniu szkód. Jeszcze nie mam wiedzy, jak mały jest to promil. Czy państwo będziecie rozważać zmiany w tym zakresie? Co ze szkodami nakładającymi się? Mamy bowiem sytuacje, kiedy są szkody w uprawie, a mamy dwóch płatników. Czy państwo ten problem widzicie i macie propozycje regulacji, uporządkowania tej sytuacji?

Chciałabym również, aby pan minister zabrał głos w sprawie szkód w miastach. O tych szkodach rozmawialiśmy pół roku temu na jednym z posiedzeń Komisji Ochrony Środowiska. Wówczas pan minister powiedział, że przygotowujecie stosowne regulacje. Tymczasem jest to coraz większy problem. Czy tutaj możemy liczyć na jakieś rekomendacje? Czy jest przygotowywany jakiś akt prawny w tej kwestii? Ja tyle. Dziękuję.

Teraz pani poseł Anita Sowińska, proszę.

Poseł Anita Sowińska (Lewica):

Dzień dobry państwu. Dzień dobry, pani przewodnicząca, szanowny panie ministrze, szanowni państwo. Dziwi mnie fakt i ta beztroska pana ministra Edwarda Siarki…

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Pani poseł, bardzo proszę bliżej mikrofonu, bo bardzo słabo panią słyszymy.

Poseł Anita Sowińska (Lewica):

Dobrze, przepraszam bardzo. Mam nadzieję, że teraz będzie lepiej.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Zdecydowanie lepiej.

Poseł Anita Sowińska (Lewica):

Dziwi mnie beztroska pana ministra Edwarda Siarki, jeżeli chodzi o ten model szacowania szkód. Dlaczego? Dlatego, że w mojej ocenie pan minister widzi tylko jeden aspekt tej sprawy. Natomiast nie widzi pewnych zagrożeń związanych z brakiem kontroli, a także z możliwościami wręcz defraudacji pieniędzy, która jest tutaj. Ja widzę to ryzyko.

NIK tutaj jasno stwierdził w tym raporcie, że omijane jest prawo łowieckie, jeżeli chodzi o szacowanie szkód, i że nagminnie wykorzystywana jest metoda ugody. Natomiast do czego to może prowadzić? Przede wszystkim jest tutaj ryzyko braku transparentności. Dlatego, że jeżeli nie ma klarownych reguł, jak szkody są szacowane, to wówczas takie szkody mogą być szacowane w ten sposób, że np. znajomy zawyży szkodę i może być wypłacone odszkodowanie. Sam pan minister stwierdził zresztą, że najlepiej byłoby, aby w kołach łowieckich byli, jak to stwierdził, „miejscowi ludzie" i najlepiej, żeby to byli rolnicy, którzy są również łowczymi. Czyli de facto akceptuje pan taką sytuację, w której łowczy sami sobie mogą wypłacać odszkodowanie. Dla mnie jest to sytuacja niepo-

jęta, ponieważ oznacza, że w ogóle nie ma pan minister kontroli nad wypłacaniem tych odszkodowań i wręcz akceptuje to.

Co mnie również zdziwiło w tym raporcie NIK? Tutaj jest wyraźnie napisane, że minister środowiska – nie wiem który, bo to było w kwietniu 2018 r. – wysłał pismo do przewodniczącego Zarządu Głównego PZŁ z prośbą o stosowanie ugody. Zatem okazuje się, że to było wręcz na zlecenie ministra środowiska. Dla mnie jest to coś, co jest absolutnie nieakceptowalne. W związku z tym mam pytania do pana ministra. Jaki był powód tego pisma? Dlaczego ministerstwo daje przyzwolenie na omijanie istniejącego prawa? Bo jest to dowód omijania prawa.

Widzę w tych raportach, że szkody łowieckie są coraz wyższe. Tutaj pan minister jakby troszeczkę się chyba zaplątał. Z jednej strony mówi, że koszty sądowe mogą być znacząco wyższe od wypłaty odszkodowań. Natomiast z drugiej strony mówi, że tych spraw sądowych jest bardzo mało.

Dlatego bardzo proszę o informacje i porównanie, jakie były koszty ogólne, czyli zarówno koszty sądowe, jak i wypłaty odszkodowania. Dlaczego ta kwota, według raportów, które mamy, znacząco wzrosła? To moim zdaniem jest powód do niepokoju i dowód na to, że ta metoda ugody zwyczajnie nie działa, albo powinna być stosowana znacznie rzadziej.

Jeszcze ostatnie pytanie. Jakie działania pan minister podjął, aby odpowiedzieć na te zarzuty NIK? Bo rozumiem, że pan mówił tutaj o faktach historycznych i z pana wypowiedzi wynika, że pan akceptuje to, co było w przeszłości i uważa, że wszystko jest w porządku. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Bardzo dziękuję, pani poseł.

Pan poseł Stefan Krajewski. Bardzo proszę.

Poseł Stefan Krajewski (KP) – spoza składu Komisji:

Szanowna pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo posłowie, raport NIK wyraźnie mówi, że zmiany, które zostały wprowadzone w 2018 r., nie zapewniły rzetelnego szacowania szkód oraz terminowej wypłaty odszkodowań. I tu chciałbym stanąć po stronie rolników, bo oni oczekiwali, że te zmiany doprowadzą do tego, że będzie łatwiej. Okazuje się, że dalej jest problem. Nie oszukujmy się, jeżeli tych zwierząt jest coraz więcej, a jestem z województwa podlaskiego i widzimy, że tych szkód łowieckich jest coraz więcej, to i coraz to większe pieniądze będą potrzebne. Jeśli nie będzie tych właściwych wypłat i te procesy będą się przeciągać, to nigdy nie będzie zgody na linii zarządca lub dzierżawca obwodu – rolnik. A to się później odbija.

Kiedy to w końcu zostanie uporządkowane i będzie robione należycie? Bo mówiliśmy o poprzednich latach, ale za chwilę upłynie rok od przeprowadzonej kontroli i dalej widzimy, że ten problem narasta. Dlatego dobrze byłoby, gdyby te planowane, kolejne nowelizacje uwzględniły doświadczenia, o których tyle mówimy, i uwzględniały wnioski z izby rolniczej, bo te głosy były wyważone. Nie można powiedzieć, że to był jakiś atak ze strony izby czy też w drugą stronę. Chodzi tylko o wypracowanie jakiegoś właściwego konsensusu i porządku. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Bardzo dziękuję.

Czy ktoś jeszcze z państwa posłów? Bardzo proszę, pan poseł Andrzej Grzyb.

Poseł Andrzej Grzyb (KP):

Pani przewodnicząca, nawiązując do wypowiedzi pani poseł Sowińskiej, która podnosiła kwestię jakby wadliwości tego, że następuje ugoda przy wypłacie odszkodowań, uważam, że ten system czy proces, w którym dochodzi do ugody pomiędzy odpowiedzialnym za szkodę a tym, u którego tę szkodę zanotowano – mówię w szczególności o rolnikach, sadownikach – jest chyba dużo lepszy niż postępowanie o charakterze sądowym. Poza oczywiście formalno-prawnym rozstrzygnięciem przez sąd istnieje coś, co określamy mianem zasady współżycia społecznego. I jeżeli będzie dochodziło często do takiego zaostrzenia relacji pomiędzy właścicielami gruntów rolnych a kołem łowieckim, to nie da się

w sposób racjonalny prowadzić ani działalności rolniczej, ani też działalności łowieckiej. Dlatego sądzę, że jest to rozwiązanie, które jest pewnego rodzaju kompromisem. I to jest chyba zdecydowanie lepsze niż doprowadzanie do ciągnących się latami postępowań sądowych. Bo tam, gdzie wchodzą emocje, bo to siłą rzeczy są emocje, to potem dochodzi do takich trudnych sytuacji.

Sprawa druga dotycząca rosnących odszkodowań. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że dieta się zmieniła, jeżeli chodzi o zwierzęta w stanie wolnym, w szczególności rosnąca powierzchnia upraw kukurydzy sprawiła, że zmienił się też przyrost stad, zwłaszcza jeżeli chodzi o stado dzików, ale też jelenie, sarny. Ta dieta sprawiła, że jest dużo większy przyrost, a w związku z tym rozmiar tych szkód jest dużo większy.

Oczywiście zdajemy sobie też sprawę, że zmiany klimatyczne doprowadziły do tego, że niektóre obszary, które kiedyś nie były wykorzystywane jako grunty rolne, zostały pod to przeznaczone, w szczególności międzywale przy rzekach. Kukurydza jest taką rośliną, która wchodzi w uprawę dosyć późno. W związku z tym międzywala zostały poorane. Sieje się tam kukurydzę i uzyskuje całkiem niezłe efekty zarówno przy zbiorze na zielonkę, jak i na ziarno. Ale są to też obszary penetrowane przez zwierzynę, która korzysta z wodopoju. Tam te szkody też występują.

Sądzę, że musimy też brać pod uwagę zmieniające się warunki, w których zwierzyna żyje w stanie wolnym. Przede wszystkim zmienia się ich skład gatunkowy, wprowadzamy też introdukcje, a przecież kilkadziesiąt lat temu rzadką sprawą na niektórych terenach były stada chociażby danieli. W tej chwili tych danieli jest dosyć sporo. One oczywiście nie są głównymi gatunkami, które powodują szkody, ale sądzę, że to też należy uwzględnić.

Dlatego myślę, że tam, gdzie udaje się uzyskać pewien konsensus pomiędzy przedstawicielami rolników reprezentowanymi przez izby rolnicze a zarządcami obwodów (w to są włączone też samorządy, które z jednej strony ustalają granice obwodów łowieckich a z drugiej strony też są reprezentantami tych rolników którzy na tym terenie prowadzą działalność rolniczą), przy dużym poziomie emocji, który jest skierowany w kierunku tego, co nazywamy „wystrzelaniem wszystkich dzików” – bo są też takie radykalne postulaty – jest sprawą niezmiernie ważną. Ja bym tutaj nie uznawał tego za duży błąd metodologiczny, jeżeli chodzi o postępowanie przy odszkodowaniach łowieckich. Większy problem jest tam, gdzie przedstawiciele kół łowieckich prezentują taką pryncypialną postawę i nie rozumieją akurat potrzeb rolników. Myślę, że ktoś kto nigdy nie próbował ratować upraw, które są po szkodach łowieckich, to nawet nie jest sobie w stanie wyobrazić, jak trudne jest doprowadzenie , a właściwie wręcz niemożliwe, do pierwotnego stanu upraw, które są po szkodach łowieckich. Częstokroć one są fragmentaryczne, a częstokroć są to całkowite szkody. Dlatego powinniśmy szukać tego konsensusu pomiędzy właścicielami gruntów, rolnikami, sadownikami a zarządzającymi, dzierżawcami tych obwodów łowieckich. Chyba lepszej metody nie znajdziemy.

Oczywiście najważniejszy jest obiektywizm ze strony komisji szacowanych. Stąd też każda obecność czynnika zewnętrznego spoza właścicieli gruntów i spoza dzierżawców obwodów łowieckich byłaby bardzo pożądana. Ale jak widać, nie jest to wcale proces taki łatwy. Najlepszym przykładem jest to, co zrobili sołtysi, którzy powiedzieli, że absolutnie nie chcą być arbitrami w sprawach, które są konfliktogenne. A to oni przecież jako reprezentanci samorządów podstawowych reprezentują mieszkańców danego terenu.

Podobnie jest z doradcami. Myślę, że to też nie jest przypadek, że doradcy z ośrodków doradztwa rolniczego nie są jakimiś fanami uczestnictwa w tych komisjach szacujących. My mamy doradzać, jak prowadzić proces produkcyjny w obszarach gospodarstwa, pokazywać nowe technologie, a nie być elementem sporu. Dlatego sądzę, że szukanie takiego *modus vivendi* jest najbardziej pożądane. Ja nie uważam, że akurat ugoda może być naganna. Oczywiście ona musi spełniać wszystkie warunki, które właściwe są dla ugody. Nawet w postępowaniu sądowym ugoda jest najbardziej pożądanym efektem, gdy dochodzi do sporu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Bardzo dziękuję.

O głos poprosiła pani przewodnicząca Anna Paluch, następnie pani Daria Gosek-Popiołek.

Poseł Anna Paluch (PiS):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, jak tu słusznie zauważono, kontrola czy raport Najwyższej Izby Kontroli dotyczy pewnego specyficznego okresu, czyli okresu 2,5 roku, czy 2 lat i 3 miesięcy, kiedy trwały najintensywniej prowadzone zmiany w prawie łowieckim w zasadach szacowania i wypłacania szkód łowieckich. Kiedy prawo łowieckie nieruszane od lat przeżywało największe zmiany w tym celu, żeby się wywiązać w sposób należyty z roli ustawodawcy, który powinien unormować te dziedziny, które rodzą sporo konfliktów. Gdyby ta kontrola była przeprowadzana dwa lata wcześniej, to ciekawa jestem, jakie byłyby ustalenia tej kontroli i obraz sytuacji, który jak klisza fotograficzna przedstawia daną dziedzinę. Pewnie trudno by było w kontroli zawrzeć zdenerwowanych protestujących rolników, że nikt im nie wypłaca odszkodowań i nie szacuje.

Niemniej jednak z tego wycinkowego obrazu, który jest przedstawiony w raporcie, wynikają pewne kwestie. Oczywiście, jak słusznie zauważył pan poseł Grzyb, ugoda to jest bardzo dobra forma, jeżeli strony się umawiają i nie odbywają się postępowania sądowe. To jest pewien pozytyw, że sposób w miarę szybki i skuteczny te roszczenia się zaspakaja. Moje doświadczenia, jako geodety działającego w pewnej konfliktogennej dziedzinie, jakim są spory o ziemię, podpowiada mi, że na sporach sądowych najlepiej wychodzą adwokaci, a strony niekoniecznie. Jeżeli się znalazło taki *modus vivendi*, które pozwala rozwiązać pewne kwestie, to jest to pozytyw.

Z dużą dozą zadowolenia czytam też w tym raporcie takie stwierdzenia, które mówią, w jaki sposób poszczególne podmioty podchodziły do zadań, które ustawodawca nałożył. Chociażby to, że we wszystkich kontrolowanych kołach zostały wyznaczone osoby do szacowania szkód łowieckich, że nadleśniczowie wywiązywali się z tych obowiązków nałożonych przez prawo łowieckie w sposób właściwy, jeśli chodzi o postępowanie odwoławcze. Były decyzje wydawane w oparciu o ustalenia zawarte w protokołach szacowania ostatecznego z zachowaniem terminów. W zasadzie wszyscy kontrolowani dzierżawcy czy zarządcy obwodów łowieckich podejmowali działania, które mają na celu ograniczenie szkód łowieckich, bo przecież lepiej zwalczać przyczyny niż skutki pewnego stanu rzeczy; kupowali i przekazywali rolnikom środki odstraszające zwierzynę, materiały do wykonywania ogrodzeń. Organizowano dyżury myśliwych przy najbardziej zagrożonych uprawach, intensyfikowano polowania na tych rejonach – cytuję *in extenso* brzmienie syntezy wyników kontroli.

Pomimo takiej niestabilności prawa po pierwszej zmianie z 2017 r. widać było, że rolnicy tego rozwiązania nie przyjmują i że po kolejnej zmianie sołtysi obarczeni tym obowiązkiem też nie chcieli się tego podjąć, bo znając teren i lokalne środowiska nie chcieli się w te konfliktogenne procedury wdawać. Trzeba było zatem znowu to rozwiązanie zmieniać. Krótko mówiąc, widać, że przynajmniej organy administracji starały się wywiązać z nałożonych ustawowo obowiązków. Widać też, że w większości przypadków starano się zachować te terminy. Nie zawsze kołom łowieckim udawało się w terminie wypłacać odszkodowania. Jednak organy starały się wywiązać ze wszystkiego.

Również ta droga sądowa, co do której osobiście mam wątpliwości, jednak w niektórych nierozwiązywalnych przypadkach należy po nią sięgnąć, jednak spełniała, chociaż z opóźnienie, swoje zadania.

Reasumując, jest to taka klisza, która w pewnej fazie kształtowania tych przepisów obrazuje sytuację. Jestem przekonana, że te kolejne zmiany prawa, które ostatecznie nowe organy zobowiązały do udziału w tych procedurach, to jest ostatecznie taki sposób, który powinien jednak rolników satysfakcjonować. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Bardzo dziękuję.

Pani poseł Daria Gosek-Popiołek, bardzo proszę.

Poseł Daria Gosek-Popiołek (Lewica):

Ja jednak rezygnuję z głosu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Dziękuję bardzo. O głos poprosili: łowczy krajowy, któremu oddam w tej chwili głos, a następnie prezes Stowarzyszenia Agro Exitum pan Paweł Budzyński. Potem, jeżeli państwo pozwolicie, oddamy głos panu ministrowi i zakończymy dyskusję. Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, panie łowczy.

Przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego, łowczy krajowy Paweł Lisiak:

Panie ministrze, szanowni państwo, szkody łowieckie są fokusem naszej działalności. Bardzo dużą miarę przykładamy właśnie do szkód łowieckich. Z naszych prowadzonych na bieżąco wywiadów wynika, że szkody łowieckie sporne stanowią poniżej 1% tego, co szacujemy. Myślę, że ugoda – co chciałbym z całą stanowczością podkreślić – jest jedną z najlepszych form, jakie można wprowadzić między rolnikiem a dzierżawcą czy zarządcą obwodu. Nasze doświadczenia wskazują, że właśnie tutaj znajdujemy konsensus i nie mamy jakiś specjalnych zadrażnień.

Chciałbym tylko dodać tylko, bo padło pytanie na temat kontroli, czy pan minister sprawuje kontrolę nad szkodami, dogadywaniem się ewentualnie między rolnikami a kołami łowieckimi. Właściwie chciałbym powtórzyć to, co powiedział pan minister. Te odszkodowania są płacone ze środków kół łowieckich. Tutaj koła łowieckie nie mają żadnego interesu, żeby w jakiś nieformalny sposób gospodarować tymi pieniędzmi. W związku z tym myślę, że obecny system gwarantuje, że jest to robione w sposób rzetelny. Sam jestem myśliwym i sam szacowałem szkody łącznie z rolnikami i uważam, że ten konsensus jest jak najbardziej ważny.

Poza tym – co już pan minister podkreślił – miejscowi rolnicy działają nie tylko w ramach likwidacji szkód, ale działają też profilaktycznie, chroniąc uprawy. Odbywa się to często w ramach bezpośredniej współpracy z rolnikiem. Ta współpraca w dziewięćdziesięciu kilku procentach układa się w sposób bardzo poprawny. Tego typu analizy tu prowadzimy.

Myślę, że mój kolega Marek Pudełko, który bezpośrednio jest odpowiedzialny za ten temat, także doda kilka słów.

Kierownik Wydziału Hodowli, Kynologii Łowieckiej i Sokolnictwa PZŁ Marek Pudełko:

Pani przewodnicząca, szanowni panowie, panie posłanki, posłowie, w kwestii ugód to myślę, że tutaj jest niezrozumienie procesu szacowania szkód, ponieważ proces szacowania odbywa się na etapie oględzin, czyli szacowania wstępnego. W wielu przypadkach już na etapie procesu szacowania wstępnego komisja szacująca jest w stanie dojść do porozumienia, np. gdy okaże się, że z zasiewu nic nie będzie. W związku z tym nie ma sensu czekać aż tam coś urośnie, tylko likwiduje się szkodę, dochodzimy do porozumienia i wypłacamy odszkodowanie na ponowne założenie uprawy.

Łowczy krajowy Paweł Lisiak:

Bądź mamy przypadki, gdy rolnik po prostu chce od nas materiału zasiewowego. W ten sposób też likwidujemy szkodę. Oczywiście płacąc za nakład pracy…

Kierownik Wydziału Hodowli, Kynologii Łowieckiej i Sokolnictwa PZŁ Marek Pudełko:

…ponieważ część pracy już została wykonana i ona się nie zdezaktualizuje, natomiast trzeba posiać od nowa uprawę. Tak jest w sytuacji, kiedy już trzeba zlikwidować całkowicie. Natomiast w sytuacjach, kiedy na etapie szacowania wstępnego mamy do czynienia z próbą dojścia do porozumienia, bardzo często myśliwi z rolnikami dochodzą do porozumienia na wyższej kwocie – to nie jest popularne, co powiem – odszkodowania niż faktycznie wynika to z procesu szacowania bądź wynikałoby z procesu szacowania. I tutaj – też przychylając się do tego, o czym mówił pan minister Siarka – myśliwi nie są oderwani od rzeczywistości. Oni funkcjonują w środowisku rolniczym i leśnym i z tym miejscowym środowiskiem muszą współpracować, bo tylko w taki sposób mogą

realizować nałożone przez ustawę na myśliwych obowiązki, a z drugiej strony realizować ochronę i działalność rolniczą rolników i sadowników.

Jeżeli chodzi o sam proces, to myślę, że jest dobry. A dlaczego był zły w pewnym momencie? Otóż proces zgłaszania często odbywa się „na telefon", nie na piśmie. My jako myśliwi żyjemy w środowisku rolniczym i często znamy się „na telefon", więc łatwiej, szybciej i prościej jest tak tę sprawę załatwić.

Inną kwestią jest kwestia urzędnicza. Po nowelizacji ustawy – Prawo łowieckie, cały proces szacowania szkód przejęły samorządy. Tyle tylko, że samorządy pracują od godziny 7.00 do, załóżmy, 15.00…

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Mam prośbę. Mówimy teraz o rzeczach średnio istotnych dla przyszłości szacowania szkód. Wszyscy wiemy, jak te regulacje wpływały na rzeczywistość i dlaczego zostały zmienione. Nie ma sensu tego przypominać.

Kierownik Wydziału Hodowli, Kynologii Łowieckiej i Sokolnictwa PZŁ Marek Pudełko:

Dobrze. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Dziękuję bardzo.

Poproszę w tej chwili pana Pawła Budzyńskiego ze Stowarzyszenia Agro Exitum.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Agro Exitum Paweł Budzyński:

Dzień dobry. Szanowna Komisjo, szanowna pani przewodnicząca, chciałbym zwrócić uwagę na jedną podstawową, bardzo ważną kwestię. Kwestię ugód i pozaprocesowości tych ugód. Niestety takie rozwiązanie zamyka drogę odwoławczą. W momencie, kiedy pomijamy protokół, nie ma możliwości kontynuowania w procesie odwoławczym. Wypracowaliśmy przez ten trudny czas taki proces ugody, ale wpisany w proces szacowania, czyli ugoda w protokole. I uważam, że tego typu rozwiązanie jest najkorzystniejsze. W momencie, kiedy strony nie dochodzą do porozumienia, zawsze istnieje ścieżka odwoławcza. Natomiast przy pominięciu procesu odszkodowawczego (tego wypisania protokołu) nadleśnictwo nie będzie mogło nic zrobić ani dla jednej, ani dla drugiej strony. Dlatego uważam, że hybrydowe rozwiązanie w postaci ugody wpisanej w protokół jest korzystniejsze.

Co do kwestii, że strona rolnicza będzie podnosiła, iż te szacowania są nieobiektywne, a raport NIK mówi o tym, że myśliwi szacują źle. Każde rozwiązanie, które poprawiałoby ten stan rzeczy będzie kosztowe. Czyli musimy mieć na uwadze to, że jakikolwiek organ doradczy, który mógłby wkroczyć w proces szacowania, zawsze będzie kosztował i zawsze będą to ze strony Skarbu Państwa dodatkowe środki.

Uważam, że dzisiaj bardziej optymalnego kosztowo modelu nie ma, bo myśliwi robią to praktycznie za darmo, dokładając do tego oczywiście swój czas i paliwo, dojazdy, które często stanowią lwią część samego procesu szacowania.

W Polsce Wschodniej liczba szkód znacząco przekracza ich wartość. Czyli liczba wyjazdów, ich koszt wielokrotnie przewyższa samo odszkodowanie. Szkoda wynosi 200–300 zł, a myśliwy musi dojechać 50–100 km.

Co do terminowości szacowania szkód to mamy problem w momencie tzw. kumulacji – chodzi o zasiewy i żniwa. Rzeczywiście w tych przypadkach wydaje się, że nie jesteśmy w stanie rzucić tak dużych ilości sił, aby sprostać terminom 7-dniowym. Podobnie jest w urzędach marszałkowskich. Oni dzisiaj również nie dotrzymują terminów szacowania szkód, ze względu na to, że jest zbyt duży natłok. Jest to specyfika tej działalności i tutaj niestety myślę, że zmiany – oczywiście bardzo rozważne – są potrzebne, ale lepsze jest wrogiem dobrego.

Ten model, z mojego punktu widzenia, czyli rzeczoznawcy biegłego sądowego, jest naprawdę dobry, aczkolwiek wymaga jeszcze pewnych modyfikacji. Trzeba budować na tym, co jest. Uważam, że jest to jak najbardziej zasadne. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Bardzo dziękuję.

Panie ministrze, było wiele cennych opinii, ale pojawiły się też pytania. Jeżeli pan minister mógłby odpowiedzieć na pytania, będę wdzięczna.

Sekretarz stanu w MKiŚ Edward Siarka:

Dziękuję bardzo. Zacznę od kwestii regulacyjnych. Proszę państwa, w toku dyskusji, pytań i odpowiedzi zauważyliśmy, że de facto odpowiedź na pytanie, dlaczego taki, a nie inny system, właściwie sama się nasuwa. Próbowaliśmy różnych systemów – dziękuję tu panu posłowi Grzybowi i pani przewodniczącej Paluch. Były próby przerzucenia tego zadania i to na wniosek samych rolników, że myśliwi źle to robią, że może nie robią tego profesjonalnie – z częścią tych głosów być może zgodziłbym się, ale do tego jeszcze dojdziemy – że być może lepiej można to zrobić. No i wprowadziliśmy taki system, żeby urzędnicy gminni to robili, a urzędnicy szybko przerzucili to na sołtysów.

Pojawiły się tu głosy – dziękuję panu Budzyńskiemu – że trzeba pojechać gdzieś w pole na odległość 100 km, często drogami leśnymi, gdzie nie da się dojechać samochodem osobowym, że trzeba termin zgrać z rolnikiem, z przedstawicielem ODR. Dużą rolę odgrywa też pogoda, bo rolnik naciska: szybko dokonajcie wyceny, bo ja jutro chcę kosić, mam zbiór. To są tego typu dylematy i jeżeli chcemy na te pytania odpowiedzieć, to trzeba realnie na to wszystko spojrzeć i mieć świadomość, że myśliwi z takimi problemami się spotykają. W efekcie, kiedy próbowaliśmy sprawę przerzucić na administrację państwową, stworzyć jakąś służbę, która zajęłaby się tym problemem, to jak pamiętam, wojewodowie wyliczyli kwotę potrzebną dla powołania takiej służby – 0,5 mld zł. To jest 0,5 mld zł samych kosztów, kiedy na terenie Krakowa będzie kilku urzędników, którzy będą jeździli do szacowania szkód. I tu rodzi się kolejne pytanie. Jak tych 10 czy 20, a nawet 100 urzędników dojedzie, kiedy jest kumulacja, okres żniwny? To nie jest możliwe, bo w jednej gminie może być nawet 100 wezwań do szacowania szkód. Dlatego z tego systemu zrezygnowano.

Jeszcze raz podkreślam – myśliwi robią to nieodpłatnie. I tu odniosę się do wypowiedzi pani poseł, która mówi o defraudacji. Proszę państwa, gdyby rolnik, który jest myśliwym, zgłosił, że ma szkodę, to koledzy po prostu wyśmialiby go. To w wyjątkowych zupełnie, nadzwyczajnych i wielkich szkodach koledzy myśliwi proszą o jakąś pomoc i wsparcie, ale na zasadzie, żeby pokryć część kosztów związanych z pracą. O jakiej defraudacji możemy tu mówić? Członek Polskiego Związku Łowieckiego, który jest myśliwym, nigdy nie dokonuje wyceny szkód na swojej nieruchomości, bo musi to robić ktoś zupełnie niezależny i bezstronny. Natomiast myślę, że byłby to ciekawy materiał, gdyby NIK się pofatygował i spróbował zbadać, ilu to myśliwych oceniało własne szkody czy szkody kolegi. Sądzę, że okazałoby się, iż jest to jakiś ułamek spraw.

Łamiemy w tym wypadku prawo? Nie, po prostu to jest właśnie ten element, do którego cały czas namawiam ludzi zaangażowanych w Polski Związek Łowiecki – angażujcie miejscowych ludzi w działalność kół, bo to jedyna recepta, żebyśmy unikali sytuacji konfliktowych. Bo Kazek Józka zna, Józek zna Kazka itd. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, to nie jest żadne kumoterstwo. Bo tylko oni wiedzą – bo są na wsi – że pewne procesy zachodzą, że mogą wystąpić szkody i że jest pula środków, która może być wypłacona w ramach tych szkód. Chętnie wypłaciłbym rolnikowi 200–300 tys. zł, ale dochód całoroczny koła to 80 tys. zł. I tu jest największy spór. W jaki sposób zasilić ten fundusz odszkodowawczy? W wielu wypadkach właśnie tu być może jest pole do zarzutu, że nadużywamy tej kwestii ugodowości, bo gdzieś być może należałoby się wyższe odszkodowanie, ale nie jesteśmy w stanie go wypłacić, bo zwyczajnie nie ma środków. I rolnicy też znają te uwarunkowania związane z całą gospodarką finansową kół łowieckich – oczywiście pod warunkiem, że są członkami tych kół.

Jeśli chodzi o sumę odszkodowań, to z roku na rok jest wyższa. Jeszcze 3–4 lata temu było to 60 mln zł. Dzisiaj ta kwota przekracza ponad 100 mln zł, pomijam to, co wypłaca Skarb Państwa z tytułu gatunków chronionych. Te kwoty w każdym segmencie są coraz wyższe i myślę, że będą wzrastały. Dlatego dla nas – tu wracam do pytania pani przewodniczącej – najważniejszą kwestią jest to, aby przyjrzeć się całości ustawy – Prawo łowieckie, bo fragmentarycznie już tutaj nie uratujemy sytuacji. A to oznacza również nowe spojrzenie na zagospodarowanie dziczyzny i to w jaki sposób możemy uratować również

i finanse kół, bo dzięki temu będą większe środki na odszkodowania. A tak, to zawsze będziemy na linii ognia między myśliwymi a rolnikami, kiedy te straty będą duże.

Jak jeszcze pogodzić kwestie ochrony przyrody? Dzisiaj np. są robione plany łowieckie, gdzie jest duża presja na odstrzał dzika czy na odstrzał jelenia wyrządzającego duże straty w uprawach leśnych. My też się przed tym bronimy, bo musimy również uwzględniać aspekty przyrodnicze, ekologiczne. To nie jest tylko aspekt odszkodowań. Możemy sobie wyobrazić sytuację, że dajemy jakieś nadzwyczajne limity odstrzałów po to, żeby zmniejszyć szkody rolnicze. W środowisku rolniczym takie postulaty pojawiają się, ale my i Polski Związek Łowiecki musimy zachowywać się odpowiedzialnie i często nie akceptujemy tak wysokich limitów odstrzałów, jakie się sugeruje. To jest drugi ważny aspekt w dyskusji o szkodach łowieckich.

Jest też kwestia terminowości. Tutaj zgadzam się z tymi postulatami raportu, że w niektórych wypadkach należałoby się przyjrzeć – tu jest duża rola PZŁ, łowczych – żeby te odszkodowania były wypłacane terminowo. Nawet jeśli są jakieś problemy, to musi być dodatkowa mobilizacja myśliwych, większej ich liczby, żeby na czas i terminowo przeprowadzali szacowania, bo na tym tle też rodzą się nieporozumienia. Uważam, że szybko wypłacony pieniądz – nawet jeśli jest to niższe odszkodowanie – daje lepsze efekty niż duży pieniądz, ale wypłacony nieterminowo. Dlatego kwestia terminowości na pewno jest istotna.

Kolejny element, który według mnie powinien być zmieniony i powinniśmy poprawić w ramach Polskiego Związku Łowieckiego, to doszkolenie osób dokonujących szacowania. To jest pięta Achillesa wynikająca z tego, że w wielu obszarach można byłoby prowadzić dokumentację bardziej skrupulatnie. Jednak, powiedzmy sobie szczerze, że różne jest doświadczenie administracyjne ludzi w kołach łowieckich. Być może arkusze, które mamy, powinny być bardziej czytelne. Bardziej czytelny powinien być też komentarz do nich. Przede wszystkim konieczne jest przeszkolenie osób szacujących szkody. Tych osób powinno być więcej i powinni to być w pełni profesjonaliści, być może posługujący się jakimiś elementami, które dają nam dziś komputery. To wszystko jest do przemyślenia, żeby ten proces sprawnie przebiegał. Na pewno element dotyczący szkoleń, umiejętności szacowania szkód przez myśliwych jest bardzo potrzebny. Bo wtedy, gdy wyszło z ministerstwa pismo, aby iść w kierunku ugodowości, pojawił się też problem związany z umiejętnościami w prawidłowym szacowaniu. Pojawiły się bowiem nowe przepisy, nowe wymagania, więc próbowano jakby w ten sposób opanować sytuację kryzysową.

Natomiast jeśli chodzi o konkluzje, to wydaje się, że bardzo dużo możemy jeszcze zrobić odnośnie do szkoleń, łowczych, ludzi, którzy są w terenie. To oczywiście też wymaga czasu z ich strony, bo muszą przyjść na takie szkolenie, żeby te protokoły były wypełniane prawidłowo, profesjonalnie – nawet, jeśli jest to ugoda. Bo wiem, że ugodę można tak napisać, iż taki dokument będzie ułomny, a można też tak, że będzie dokładnie widać, jaka jest wielkość działki, jaki jest procent uszkodzenia itd. No, ale myśliwy musi być w tej materii zorientowany. Powinien od samego związku dostawać pewne wytyczne, bo w różnych rejonach różnie kształtują się ceny np. żyta, ziemniaków itp., a od tego zależna jest wypłata. Jednak niewątpliwie, jeśli z rolnikiem rozmawia się, jeśli przedstawi się areał uszkodzony, część zredukowaną i wie się, jakie są ceny rynkowe, to sam rolnik widzi, że nie ma innej możliwości i w większości na taką wycenę się zgadza.

Tak więc kwestia szkoleń i kwestia terminowości na pewno są do ogarnięcia przez Polski Związek Łowiecki. Natomiast co do wysokości i presji, że potrzebne są wyższe kwoty, musimy mieć szerszą regulację, która odpowie nam na pytanie w jaki sposób ten fundusz odszkodowawczy moglibyśmy jeszcze inaczej zasilić, w ramach wewnętrznej polityki związanej chociażby z pozyskiwaniem dziczyzny i jej zagospodarowaniem. Bo dzisiaj koło łowieckie, które pozyska dzika ważącego 50 kg, dostaje 150 zł (3zł/kg), a ten sam dzik przerobiony, w ramach jakiejś działalności, na dziczyznę sprzedawany na rynku kosztowałby już 40–50 zł/kg. O takich wielkościach mówimy. Gdyby to się udało uregulować w ramach Polskiego Związku Łowieckiego czy współpracy z Lasami Państwowymi, to mielibyśmy dodatkowe środki na wypłatę odszkodowań.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (KP):

Również ze względu na trudną sytuację wielu kół łowieckich spowodowaną chociażby zakazem organizowania zbiorowych polowań. Ale o sytuacji kół łowieckich możemy rozmawiać przy innej okazji.

Bardzo dziękuję panu ministrowi, bardzo dziękuję paniom i panom posłom, panu łowczemu. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzisiejszego posiedzenia.

Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję.